



wymieniona jako pierwsza. W ostateczności jednak to nie Ona czyni to, co najważniejsze – cud. Ogranicza się do zachęty, by słudzy zrobili to, co powie Jezus. Staje więc Ona w cieniu weselnego wydarzenia. Wszystkim zajmuje się Jezus. On każe nalać wodę do sześciu kamiennych naczyń służących do żydowskich obmyć rytualnych (razem mogły one pomieścić od 384 do nawet 576 litrów), a następnie zanieść to, co nalali

przewodzącemu uczy. Słudzy posłuchali Maryi i bez słowa spełnili polecenia Jezusa: „napełnili i zanieśli”. Po ludzku rzecz biorąc robili to z narażeniem swojej reputacji. Dobrze wiedzieli, co wlewają do stągwi, mieli też świadomość, że starosta weselny i biesiadnicy nie oczekują na wodę. Nie spodziewali się też prawdopodobnie cudu, bo ten był pierwszym, którego dokonał nieznanemu im Jezus. **O pochodzeniu wina zdają się tylko wiedzieć słudzy, Maryja, uczniowie i tylko w tych ostatnich dokonany cud budzi wiarę w Jezusa. Wydaje się więc, że nie tylko wino staje się wbrew prawu natury, ale i słudzy doświadczają cudu wiary w to, co klóci się ze zdrowym rozsądkiem.** Owszem, swoim cudem Jezus zaspokoił braki na weselu. Przede wszystkim jednak cud stał się objawieniem Jego Chwały i wzbudzeniem wiary Jego uczniów. Jezus nie przez przypadek objawił swoją Chwałę (wielkość, moc, panowanie nad naturą) właśnie na weselu. W tradycji żydowskiej, a chyba i w każdej innej, obfitość weselnego stołu miała zwiastować przyszłe życie małżonków. Objawiając swoją Chwałę na weselu, Jezus objawił, że małżeństwo jest w niej udziałem. Poprzez wzajemną miłość żona i mąż wrastają w Chrystusa, aż do pełnego zjednoczenia się z Nim na wieczność.

Małżeństwa są szczęśliwe, gdy odkryją od „Kogo” można czerpać wsparcie we wspólnym życiu. Z Kościoła nie robią teatralnej sceny, na której wcielili się w główne role i jeszcze, w rolę drugoplanową zaangażowali księdza. Wcześniej bowiem przeżyli piękną drogę narzeczeństwa: poznawania siebie w prawdzie, budzenia czystych tęsknot i pragnień, robienia dobrych postanowień, umacniania ich życiem sakramentalnym i modlitwą, kreśleniem ambitnych planów na przyszłość. Niczego nie chcieli robić na próbę – za bardzo siebie kochali. Znane są niestety takie pary, które pomimo pięknie wyreżyserowanego ślubu, wesela według planu opracowanego ze specjalistami, wielu wcześniejszych prób i „na próbę” na małżeństwie boleśnie się poślizgnęły. Dlaczego? Między innymi dlatego, bo małżeństwa nie wpisali w realizację chrześcijańskiego powołania do życia w Chrystusie. Prawdą żyjącą w Kościele jest, że w sakramencie małżeństwa to Jezus zaprasza, by mieć w Nim udział i nigdy go nie stracić.

Przypomina się więc, aby młodzi zapraszając na ślub i wesele także i zaproszenie Jezusa przyjęli do wieczności z Nim przez sakrament miłości – **małżeństwo**.



◦ ◦ ◦ Z ŻYCIA WZIĘTE – OKIEM OBSERWATORA ◦ ◦ ◦

„Wiele lat temu zostałem poproszony o opowiedzenie o wierze chrześcijańskiej na uniwersytecie w północnej Anglii. Jeden z profesorów został na Sali, by porozmawiać ze mną dłużej. Powiedział, że ani on, ani jego żona nie interesowali się wcześniej wiarą i że ich chęć rozmowy ze mną nie ma nic wspólnego z moim wykładem. Słyszeli z tego, że przez lata opierali się, kiedy ich studenci dzielili się z nimi wiarą. Mężczyzna był przed sześćdziesiątką, a jego żona była młodsza od niego o piętnaście lat. Profesor poinformował mnie, że od lat praktykowali z żoną bardzo otwarty związek. On spał z innymi kobietami, a ona z mężczyznami. Ale potem, ku ich zaskoczeniu i zachwytowi, urodziła się im córeczka. I niemal natychmiast zdali sobie sprawę, że nie chcą jej wychowywać zgodnie z etyką, której hołdowali. Nasze małżeństwo zawsze było otwarte – stwierdził profesor – lecz młodsze pokolenie posunęło się z otwartością jeszcze dalej, osiągając poziom chaosu. Nie chcemy tego dla naszej córki. Rzadko zdarzało mi się z kimś tak szczerze rozmawiać, ale jego przypadek był wręczający. W piękny sposób tych dwoje ludzi pojęło, że kochają córeczkę bardziej niż siebie nawzajem i, pragnąc dla niej tego, co najlepsze, otworzyli się na wiarę jak nigdy wcześniej. Wyzwanie Ewangelii poruszyło ich serca i otworzyło horyzont, którego nigdy wcześniej nie widzieli”.

◦ ◦ ◦ ŚLUB – ZWIĄZEK PRZEZ JEZUSA ZE WSPÓŁMAŁŻONKIEM ◦ ◦ ◦

Na ślubie najważniejszy jest związek z Chrystusem. Cały splendor, jaki towarzyszy ceremonii zaślubin, jest tylko dodatkiem. Nawet gdyby nie było całego tego splendoru, np. ślub był zawierany przy łóżku szpitalnym, w warunkach wojennych, bez udziału gości, wspaniałej oprawy liturgicznej, **jeśli będą oprócz nowożeńców dwaj świadkowie i kapłan, który w imieniu Kościoła pobłogosławi małżeństwo, to i tak dokona się nieodwracalne wejście Chrystusa w życie małżonków. Dzięki temu małżeństwo jest sakramentem czyli źródłem specjalnej Łaski Chrystusa. Sakrament małżeństwa różni się od innych sakramentów tym, że nie przyjmuje go pojedynczy człowiek, ale dwoje ludzi. W sakramencie małżeństwa Bóg wchodzi w życie dwojga ludzi jednocześnie. Przez ten sakrament uświęca ich życie i wszystko to, co od tej chwili będą czynili.** Dzięki temu wszystkie ich czynności będą jednocześnie ludzkie i zwyczajne, ale także nadprzyrodzone i święte. Bóg chce aby człowiek był szczęśliwy i chce mu dać ku temu specjalną pomoc. Takiej Łaski nie może dać żadna ceremonia świecka. Jest to zasadnicza różnica między ceremonią świecką, a ceremonią zaślubin w Kościele. Na ślubie najważniejszy jest związek z Chrystusem. Cały splendor, jaki towarzyszy ceremonii zaślubin, jest tylko dodatkiem. Sakrament małżeństwa nie jest umową społeczną, pustym rytuałem lub jedynie zewnętrznym znakiem. Sakrament jest darem dla uświęcenia i zbawienia małżonków.